MRÓWKA Z WAWELU.

Pismo poświęcone Ludowi.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	1 złr. 20 c.	rocznie	1 złr. 60 c.
półrocznie	— „ 60 c.	półrocznie	— „ 80 c.

N^er^ 5. Kraków dnia 1 Maja 1869. Rok I.

Wszystko z Bogiem — nic bez Niego.

Pukajcie, a otworzą wam; szukajcie, a znajdziecie; proście, a wysłuchają was.

Na śmiertelném łożu wyrzekł Washington: „*Oświecajcie lud*!“ — Stosując się do tych pamiętnych słów bohatera, *Mrówka z Wawelu* podjęła pracę około oświaty Ludu, i wychodzi z zacisza swej pracy dwa razy miesięcznie—każdego 1 i 15 dnia miesiąca. A zatem, jeżeli Opatrzność pozwoli żyć, to z końcem roku uzbiera się 24 arkuszy druku, które zeszyte i oprawione razem, stanowić będą sporą książkę z obrazkami w tekscie.

Prenumerata miejscowa:

roczna . . . . 1 złr. 20 centów,
półroczna . . . — „ 60 „

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową:

roczna . . . . 1 złr. 60 centów
półroczna . . . — „ 80 „

Prenumeratę przyjmują: Biuro Redakcyi *Mrówki z Wawelu* przy ulicy Floryańskiej pod L. 342 w Krakowie — jakoteż Księgarnie: *Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych* i p. *Józefa Czecha*; w Rzeszowie *J. A. Pelara*; we Lwowie *Karola Wilda* i t. d.

Po odtrąceniu kosztów druku, papieru, przesyłek i t. d. przeznacza się jedną część dochodu czystego na *odnowienie Wielkiego Ołtarza w kościele N. Panny Maryi w Krakowie* i na *Ochronki dzieci i sierot.* Będzie to nagrodą (premium) dla Szanownych Prenumeratorów. Drugą zaś część zostawia *„Mrówka“* dla siebie, bo dopóki żyje, dopóty musi jeść, aby nie upadła na siłach potrzebnych do pracy.

Spis Szanownych Prenumeratorów od czasu do czasu dla publicznej wiadomości w *Mrówce* ogłaszany będzie.

Chemia w obrazkach z życia codziennego jest do nabycia za 1 złr. 10 cent. w. a., z przesyłką zaś pocztową za 1 złr. 30 centów w. a., obejmuje około 19 arkuszy druku z 9 obrazkami w tekscie. Kupować można w Biurze Redakcyi *„Mrówki z Wawelu“* i w księgarniach.

Chemia jest to książka, którą także płeć żeńska z pożytkiem czytać może.

II. **Jeszcze o wodzie.** Bez powietrza i wody nie byłoby życia na tym świecie. Ziemia byłaby przerażającą, martwą pustynią.—Wiemy, że woda jest chemicznym związkiem kwasorodu z wodem (wodorodem); bo gdy wód się pali, wtedy łączy się z nim kwasoród powietrza i ztąd powstaje woda. Woda jest więc płodem ognia.

Wody słodkie. Rzeki są to wody, które płyną (prądują) w swoich *łożyskach* (korytach) i przesnowają w rożnych kierunkach stały ląd czyli ziemię. Obszar kraju, którego wody (strumyki, rzeki) wpływają do większej rzeki, zowie się *dorzeczem* czyli *kotliną.* Mniejsze rzeki, wpadające do większej rzeki, zowią się *dopływami.* Rzeki wpadające w dopływy, zowią się *przytokami.* Wielkie rzeki, jak np. Wisła, Dniestr i t. d. wlewają

swoje wody w morze, którego woda jest słona. W wielu wielkich i głębokich rzekach, znajdują się na ich dnie rozmaite skały.



Utwory na dnie rzeki „Rodan“ (w Szwajcaryi).

Źródło rzeki jest to miejsce, z którego jej woda wypływa. *Ujściem* rzeki zowie się miejsce, gdzie jej woda wpływa w inną rzekę albo w jezioro albo w morze. *Spadek* rzeki jest to linia wyobrażona od jej źródła do ujścia, wskazująca pochyłość gruntu w całej długości biegu wody. Spadek rzek wielkich rozróżniamy: na *spadek górny, średni i dolny.* Rzecz jasna jak na dłoni, że źródło każdej rzeki, każdego strumyka musi leżeć wyżej, zaś ujście niżej. Inaczej woda nie mogłaby płynąć. Im mniejsza jest pochyłość gruntu, którędy woda płynie, tem powolniej rzeka pręduje.—Ziemia, którą woda rzek odpłókuje i jej cząstki unosi, osiada z czasem w okolicy ujścia rzek wielkich. Ztąd powstają tak zwane *żuławy*; np. żuławy naszej Wisły. Żuławy są to nadbrzeża ponad wielką i spławną rzeką, pokryte mułem (iłem) naniesionym (napływowym). Ponieważ takie żuławy mają położenie niższe, dlatego woda zalewa je często.

Rzeki nie mające związku z innemi wodami i gubiące się w jeziorach, bagnach albo w piasku, zowią się *rzekami stepowemi.*—*Step* jest to wielka, pusto leżąca, płaska, równa i nie zaludniona przestrzeń ziemi. Rzeki, które po krótkim biegu wpadają w morze, zowią się *rzekami wybrzeżowemi.*—Rzeka ma dwa brzegi; mianowicie: brzeg prawy i lewy. Płynąc środkiem łożyska rzeki z prądem wody czyli z wodą, będziem mieli po prawej ręce brzeg prawy, zaś po lewej ręce brzeg lewy.

W łożyskach rzek znajdują się tu i owdzie skaliste zawady, mające różne położenie, poziome i równe, które to zawady tworzą niby schody.—Takie zawady nazwano *progami*, jak np. progi w Dnieprze. Jeżeli taki próg jest rozszerzony, wtedy górale zowią go *rapą* albo *szypotem.*—*Samorody* są to pojedynczo stojące skały, wysterczające z łożyska rzeki. *Haki* są to zbiorowiska piaskowych ławic i zamulisk, około których powstają *wiry* i *prądy* przez ścieśnienie koryta. Takie wiry i prądy są niebezpieczne dla żeglugi. —Wirjest to miejsce, gdzie się woda kręci, przewraca. Takie wiry znajdują się także w morzu.

Wszystkie wody ziemskie odróżniamy jeszcze: na *wody stojące* i *płynące* (prądujące). Zbiorowiska wód, pochodzące ze źródeł, a nie mające odpływu, zowią się stawami, trzęsawiskami, moczarami, bagnami (chrapami). *Na chrapach strzelać dzikie kaczki.*

Wiemy, że woda jest twarda albo miękka i na czem polega ta własność. Najprostszy środek, aby twarda woda nabyła miękkości, jest to, by miała wielką powierzchnię i długi czas była wystawiona na działanie wolnego powietrza. Woda rzeczna staje się miękką, jeżeli płynie przez dłuższy czas na wolnem powietrzu i pochłania więcej kwasorodu. Taka woda jest także lepszą do użytku przemysłowego i do polewania roślin. Ponieważ woda deszczowa jest daleko lżejsza i łagodniejsza, bo się łączy z zwyczajnemi tworami powietrza, dlatego jest ona także najpożyteczniejsza dla roz-

woju roślin. Na wiosnę podczas tajania śniegu woda śniegowa jest najmiększa.

Jeziora.—Nim mówić będziem o morzach, objaśnimy pierwej, co to są zbiorowiska wód słodkich albo słonych, które nazwano *jeziorami.*

Masa wody, którą podtrzymuje źródło, zowie się *jeziorem.* Prawdziwe jeziora są to zwykle tylko rozszerzenia kotliny (dorzecza), przez którą woda rzeki przepływa.

Często znajdują się ścieśnienia doliny następujące po sobie, a wtedy takie jezioro składa się z kilku kotlin. Jeziora, z których wypływają rzeki, otrzymują wodę od źródeł podziemnych. Takie jeziora są zazwyczaj małe i leżą bardzo wysoko. Inaczej ma się rzecz, gdy jaka rzeka wpada w jezioro, które nie ma odpływu. W takim razie, woda jeziora gubi się w przewodach (kanałach) podziemnych, albo też wyparowuje w takiej samej ilości, w jakiej przybywa. Niekiedy działają także obie przyczyny razem. Jeziora takie są zwykle bardzo słone, np. Martwe jezioro zwane także *Martwem morzem.*

Nakoniec są jeszcze jeziora, do których nie wpływa żadna rzeka i z nich żadna nie wypływa. Takie jeziora są zbiorowiskami wody deszczowej, która się nagromadza w paszczach wulkanów wygasłych. Wulkany, o których później będzie mowa, są to góry wyrzucające ogień.—W różnych częściach ziemi są wulkany które od czasu do czasu wyrzucają ogień i masy roztopione. Są to *wulkkany czynne.* Lecz są także wulkany, które od czasów bardzo dawnych już nie wyrzucają z siebie ognia. Takie nazwano *wulkanami nieczynnemi* (wygasłemi).

Morza są to ogromne zbiorowiska wody słonej, oblewające całe części ziemskiego świata. Wiemy, że cała masa wód zajmuje prawie trzy czwarte części całej powierzchni ziemi.

Zwykle wyobrażamy sobie, że dno morza jest płaskie, równe. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Dno morskie ma podobne nierówności, jak sucha powierzchnia ziemi, ma także swoje doliny i szeregi gór.

Gdyby na ziemi nie było morza, wtedy odbywając wędrówkę do tych części ziemi, które od nas oddziela morze, przekonalibyśmy się, że wszyscy jesteśmy mieszkańcami gór czyli góralami. Wtedy spostrzeglibyśmy, że nasze równiny są wyżynami, a nasze góry wierzchołkami tych wyżyn (płaskowzgórzów).



Roślinność na dnie morskiem.

Rafy koralowe (ławice koralowe). W trzecim numerze naszej *Mrówki* (na stronnicy 37) jest obrazek

przedstawiający wyspę, którą otacza rafa koralowa z palmami. Powstanie raf koralowych wśród morza jest bardzo zajmującem zjawiskiem. Są one dziełem pracy maleńkich koralowych zwierzątek i wznoszą się w masach rozmaitej postaci. Zwierzątko koralowe jest zaledwo tak wielkie jak główka szpilki; ma postać gwiazdkowatą, ciało miękkie, galaretowate. Dziesięć tysięcy takich zwierzątek pracuje razem nad wyrobieniem jednej gałązki koralu.—Gdy się przypatrzymy gałązce żyjącego koralu, to spostrzeżemy, że jej powierzchnia zawiera małe gwiazdkowate otwory. W każdym takim otworze żyje jedno zwierzątko. Te zwierzątka wydzielają z wody morskiej tworzywa wapienne, pracują bez ustanku i wybudowują niektóre rafy w ciągu kilku lat. Nie rozpoczynają pracy w wielkiej głębokości, lecz przyczepiają budowę swoją do skał, znajdujących się nie głębiej jak 60 do 100 stóp pod powierzchnią (źwierciadłem) morza. Skoro te zwierzęta wybudują rafę aż do powierzchni wody, wtedy przestają pracować.—Ponieważ korale są gałęziste, dlatego poczytywano je dawniej mylnie za rośliny.

Woda morska zawiera wiele mineralnych soli i niektóre inne składniki (twory wchodzące w jej skład). Ztąd to pochodzi nieprzyjemny jej smak, który ją czyni nieużyteczną w gospodarstwie. W wodzie morskiej znajdują się prawie wszystkie rozpuszczalne twory ziemskie, głównie zaś sól morska, magnezya, potaż i wąpno.

Zasób soli rozpuszczonej w wodzie morskiej sprawia to, że woda morska jest gęściejsza od wody słodkiej.

Wspomnienia z przeszłości.



Tadeusz Kościuszko.

(† dnia 15 Października 1817 r. o 10 godzinie w nocy).

Dzisiaj w ojczyznie spocznij miły synu! —
Tu twoja chwała, tu twoje wawrzyny,
Późne im wnuki będą się dziwiły,
A wieki wiekom przeszlą twoje czyny...

Najwięksi mężowie odznaczali się skromnością, która unika blasku świata; bo ona sama jest tem światłem, które ogrzewa — ale nie pali; które jaśnieje — ale nie razi. Skromność idzie wraz z pobożnością, objawiającą się w czynach po Bożej woli. Pobożność i skromność, są to dwie niebiańskie siostrzyce a oraz matki poświęcenia, męztwa i odwagi. Miłość jest Boskim płomieniem, którym jaśnieją wszystkie cnoty chrześciańskie. Kościuszko był skromnym, pobożnym, mężnym i odwa-

żnym; miłował Boga i ludzkość i swój naród. Jego cały żywot był pasmem tych cnót. Kochając bliźnich — był litościwym i dobroczynnym; będąc skromnym — był słodkim i uprzejmym w obcowaniu z ludźmi; jako bohater był mężnym i odważnym i stawił swoje życie w obronie niepodległości narodowej. Wszystkie te przymioty serca i duszy są najpiękniejszym i najwymowniejszym życiorysem Kościuszki. Nie mógł on znieść widoku nędzy bliźniego — nie dla uniknienia wzruszeń bolesnych, ale właśnie przez samo uczucie delikatności, że chciał ratować nieszczęśliwego i miał na sercu godność człowieka. Dlatego był tak dowcipnym w wynajdywaniu sposobów ratowania nieszczęśliwych i świadczenia dobrodziejstw o ile tylko zdołał.—W czasie pobytu swego w *Solurze* (w Szwajcaryi) często sam wyszukiwał ubogich, którzy cierpieli osamotnieni wśród ludzi, a nie śmieli obcej wezwać pomocy. Sam zwiedzał zakątki niedoli, której jest tyle na świecie obok zbytku i przepychu. Wszędzie tkliwem pocieszaniem biednych dodawał uroku swojej dobroczynności. Żebraka nie pominął, ale go obdarzył; chorym udzielał lekarstw. Przejeżdżając się konno w chwilach wolnych, miał zawsze pieniądze przy sobie i rozdawał ubogim. Rumak jego jakby czytał w sercu swego pana, stanął za każdym razem, gdy spostrzegł ubogiego, i póty nie ruszył z miejsca, póki pan jego nie opatrzył biednego. Serce Kościuszki żyło przyjaźnią, jednakże zawiązywał ją z wszelką przezornością, bo wiedział dobrze, że nawet i uczucie szlachetne, gdy przejdzie w nadużycie, może wyrodzić się w zawiść, zemstę, zazdrość lub obłudę. Kościuszko umiał szanować siebie i drugich. Nie bywał on w takich domach, które stroniły od innych, godnych szacunku; bo wiedział, że kto nie ma szacunku dla ludzi zacnych i prawych, w tego sercu nie zamieszka cnota. — „*Wielkie mam przywiązanie do ciebie*, mawiał do jednego ze swoich przyjaciół, *albowiem nietylko jesteś poczciwym i kochasz ojczyznę, ale masz szlachetny sposób myślenia. Przekonam twoich współobywnteli*, *że*

i mnie na niem nie zbywa i że podzielam twoje uczucia.“ Unikał on honorów i odznaczeń, któreby mu chciano okazywać; był nieprzyjacielem dumy i ubolewał nad ludźmi nią zaślepionymi, bez względu na ich stopień i znaczenie. On cenił tylko człowieka! — Nie nosił też ozdób, na które własną krwią i pracą zasłużył, bo się brzydził próżnością, której jedyną zaletą jest czcza powierzchowność. Podczas swego pobytu w Szwajcaryi odwiedzał swego przyjaciela *Pestalozzego*, założyciela instytutu w *Ywerdun*, w kantonie *Waad.* Pamiętne są dla tej szkoły dnie 27my i 28my Maja 1816 r., w których Kościuszko słuchał nauk, wykładanych młodzieży tego instytutu. Jakież to urocze wrażenie musiał sprawiać ten stary wojownik i obywatel na umysły i serca uczącej się młodzieży — tej nadziei przyszłości!

Możnaby jeszcze przytoczyć wiele zajmujących i wzorowych szczegółów o domowem życiu jego, atoli te, któreśmy tu pobieżnie skreślili, są już dostateczne, by ocenić w zupełności piękną i czystą duszę, szlachetne i wielkie serce tego patrona bohaterów i obywateli Polski. Cokolwiekbądź, nie możemy przemilczeć jednego i ostatniego publicznego czynu Kościuszki; ponieważ tym czynem, sięgając w przyszłość, przeniknął i odgadł jej ducha.

Dnia 2go Kwietnia 1817 r. stanął Kościuszko przed *Ksawerym Amietem*, notaryuszem upoważnionym od szwajcarskiej Rzeczypospolitej, i w obecności świadków złożył pamiętny dokument, który tu treściwie przytaczamy: *„W przekonaniu, że poddaństwo sprzeciwia się prawu natury i szczęściu państwa, znoszę takowe w mojej majętności Siechnowicach* (w województwie brzeskiem) *bezwarunkowo i na wieczne czasy. Uważam więc moich poddanych jako wolnych obywateli i jako właścicieli gruntów, które podziśdzień posiadają. Uwalniam ich bez wyjątku od wszelkich danin, opłat, robocizny i wszelkich ciężarów, które dotąd ponosili, upraszając ich zarazem ażeby dla własnego i krajowego dobra starali się o za-*

prowadzenie szkółek. Nakoniec, w dowód przywiązania, daruję i odstępuję mej siostrzenicy Katarzynie Estkowej i jej dzieciom majętność na bezwarunkowe posiadanie i na wieczną własność. — Dla większej wiarogodności podpisuję w obecności świadków to postanowienie moje."

Dan w Solurze d. 2go Kwietnia 1817 r.

podpisano: **Tadeusz Kościuszko,**
Grim, *Zeltner*,
Amiet, notaryusz.

Wkrótce potem, bo w kilka miesięcy (d. 1go Października 1817 r.) tknięty został Kościuszko gorączką nerwową, która podówczas panowała w Solurze. — Przeczuwając bliski zgon, napisał testament, w którym naprzód pamiętał o Zeltnerach, przyjaciołach swoich i o Emilii, którą hojnie wyposażył, szczególnie zaś o miejskim szpitalu i o ubogich. Nie małą też sumę przekazał na dom sierot; nareszcie poruczył rozmaite pieniądze *Amietowi*, aby je rozdał tym ubogim, którzyby nie mieli śmiałości wzywać obcych o pomoc. Ostatnim punktem swego testamentu zastrzegł sobie jak najskromniejszy pogrzeb, z prośbą, aby sześciu ubogich niosło jego zwłoki do grobu.

Nareszcie — po kilkunastodniowych cierpieniach, d. 15 Października 1817 r. o godzinie 10tej w nocy, zasnął na wieki w PANU.— Ten mąż zasnął w ojczyźnie *Wilhelma Tella*, oswobodziciela Szwajcaryi — a dzwony kościołów Szwajcaryi, Anglii, Francyi, Niemiec i Polski, zapowiedziały żałobnym dźwiękiem zgon jego. . . .

Namiestnik królewski w Warszawie, dawny przyjaciel i towarzysz Kościuszki, jenerał Zajączek, oświadczył cesarzowi powszechne życzenie narodu złożenia zwłok Tadeusza Kościuszki na ojczystej ziemi. Jakoż cesarz przychylił się do tego żądania i polecił księciu

Antoniemu Jabłonowskiemu sprowadzenie ciała Kościuszki do Polski, na koszt skarbu publicznego. *Zeltner* z Derwill i brat jego, zobowiązani ostatnią wolą dostojnego przyjaciela swego, złączyli się z księciem Jabłonowskim i towarzyszyli zwłokom Kościuszki aż do Krakowa, gdzie je złożono w kościele Śgo Floryana d. 11go Marca 1818 r. — Dnia 22go Czerwca, o godzinie 7mej wieczór zwłoki Kościuszki miały być przeniesione do Katedry na Wawelu. — I już od samego południa ulice Krakowa były zapełnione ludem, który w uroczystej ciszy, z ściśnionem żałobą sercem, pragnął mieć udział w ostatniej posłudze, jaką naród oddaje człowiekowi, obywatelowi i bohaterowi swojemu....

Gdy cały orszak pogrzebowy stanął w porządku, spuszczono z katafalku ozdobnie przybranego trumnę, którą oficerowie milicyi i dawnej gwardyi stolicy Jagiellonów na ramionach swoich do wozu pogrzebowego zanieśli. Dnia 23 już od rana zaczęło się nabożeństwo żałobne.

Nakoniec oficerowie zanieśli zwłoki Kościuszki przed grób, gdzie przed ich spuszczeniem w podziemne sklepienie, X. Biskup Woronicz, w duchu religijnym poraz ostatni je żegnał.

I spoczywa w tym grobie trzech mężów: *Jan Sobieski*, książę *Józef Poniatowski* i *On* .....

Jeżeli chcesz mój Bracie! doświadczyć, jakie to jest uczucie cześci przynależnej cnocie, waleczności w obronie praw i niepodległości narodowej i skromnej ale trwałej sławie, ustalonej miłością narodu — to wejdź pod to sklepienie unoszące się nad jego zwłokami — i stań przed jego sarkofagiem....

„Ten którego sławą brzmiały
Te pola i skały,
Co kraj ratował w potrzebie,“
Już Kościuszko w niebie“.

Na zakończenie skreślimy jeszcze słów kilka o mogile (kopiec) usypanej pod Krakowem na cześć T. Kościuszki. — Polacy różne mieli projekta ku wzniesieniu pomnika T. Kościuszki. Atoli niedługo się uamyślano, bo widok mogił Wandy i Krakusa podał narodowi myśl usypania podobnej mogiły; że zaś ta myśl była narodową, więc ją naród bezzwłocznie wykonał. Dzień zgonu Kościuszki (15 Października) wyznaczono na uroczysty obchód założenia mogiły. Z powodu święta odłożono uroczystość na zajutrze, a cała ludność krakowska i okoliczna zaległa wszystkie wzgórza Bronisławy.—I spoglądały na ten lud szczyty wieżyc z poważnego Wawelu i grodu Jagiellonów. Okrzyki rzewnej radości ludu odbijały się o niebios sklepienie, które się nad Polską roztacza. Niebo było czyste bez chmur, jak serca ludu i lazur nieba odzwierciedlał się w wodzie naszej Wisły.

Wóz czworozaprzężny, strojny w kosy, piki spojone wieńcem dębowym, ukazał się pośrodku. — Na nim była skrzynia z ziemią z pod Racławic, ze szczątkami rycerzy poległych tam. — Utkwiono sosnę na 52 łokci wysoką, około której miano sypać mogiłę. Ówczesny senat krakowski, otoczony urzędnikami, wójtami gmin, kapituła krakowska, członkowie wszechnicy, młodzież, zgromadzenia kunsztów i rzemiosł z chorągwiami, wieśniacy z okolic — wszyscy oczekiwali w milczeniu, dopóki duchowieństwo nie poświęci wytkniętego miejsca. Potem Franciszek Paszkowski, były jenerał polski i krewny T. Kościuszki przypomniał obecnym w krótkiej przemowie czyny zmarłego. Zaledwo skończył — gdy zagrzmiały działa i broń ręczna milicyi krakowskiej. Jako fundament, złożono naprzód ziemię racławicką, z kościami poległych tam wojowników. Zrobiono opisanie czynności tego dnia i złożono je wraz z wizerunkiem Kościuszki i dzieje żywota jego w marmurowej skrzyni, którą umieszczono we środku.

Prezes na czele senatu, pierwsze zawieźli taczki z ziemią. Potem — wszyscy dobijali się o pierwszeń-

stwo rzucenia tam choćby jednej garstki ziemi.

Rozczulający był to widok — pióro go nie skreśli. Wszystkich serca zestrzeliły w jedno serce—wszyscy tchnęli jedną myślą.

Dnia 18 Sierpnia 1821 przybyła do Krakowa na galarze Wisłą z Puław, przesłana przez Izabellę Xiężną Czartoryską ziemia z pod Maciejowic, tak z placu bitwy jako i z miejsca, w którem Tadeusz ranionym został i wpadł w niewolę. Ale nigdy nie wyrzekł tych słów: *Finis Poloniae*!

Wysokość mogiły wynosiła już wtenczas 60 stóp wied.—Ziemię tę, złożoną w urnę z czarnego krajowego marmuru, po krótkiej przemowie jednego z członków delegowanych, ochrzciły strumienie gorących łez ludu zebranego.

Nakoniec pokryto tę urnę wiekami z marmuru, z napisami wyrażającemi jej znaczenie, zaś dla ochronienia od zepsucia tych napisów, obadwa wieka pokryte zostały ogólnem wiekiem, także z napisem rzniętym głęboko.

Rozmaite czyniono projekta co do postaci i wielkości tej mogiły. Dopiero Humbert, budowniczy, i Sapalski profesor wszechnicy, skreślili plan, który jednomyślnie przyjęto. Mogiła ta ukończoną żostała dnia 25 Października 1823 r. — *Większej, a ręką usypanej mogiły może nie masz na ziemi — bo też może żaden bohater nie kochał bardziej swojego kraju, a może żaden naród nie kochał serdeczniej swego bohatera.*

Szkoły ludowe w Galicyi i Krakowie

(w roku 1867).

Według wykazu p. *Alojzego Skoczka* z Radomyśla znajduje się w Galicyi i Krakowie szkół ludowych

o czterech klasach czyli tak zwanych szkół głównych męzkich 57, zaś żeńskich 10.

Ludowych szkół o 3 lub 2 klasach (szkoły trywialne i parafiale) jest: trywialnych — 1,075; parafialnych — 763; gminnych — 634; ewanielickich — 79; żydowskich — 10.

Te szkoły są po wsiach, miasteczkach a w wielkich miastach na przedmieściu.

Razem wszystkich szkół ludowych jest 2,628. — Większa połowa gmin galicyjskich nie ma szkół i nauczycieli.

Uczęszczanie do szkoły w niektórych krajach Monarchii.

1)	W Austryi	na 100 dzieci	99	uczniów,	a zatem	1	bez nauki.
2)	„ Morawii „	„ „	98	„	„	2	„
3)	„ Czechach	„ „	98	„	„	„	„
4)	na Szlązku	„ „	93	„	„	7	„
5)	w Tyrolu	„ „	93	„	„	„	„
6)	„ Styryi	„ „	80	„	„	20	„
7)	„ Siedmiogrodzie	„	64	„	„	36	„
8)	„ Węgrzech	„ „	61	„	„	39	„
9)	„ Galicyi	„ „	18	„	„	82	„
10)	„ Dalmacyi	„ „	15	„	„	85	„

Tymczasem regularnie uczęszczających dzieci w Galicyi przypada na sto tylko troje.—Podług wykazu z roku 1863 było 580,969 dzieci przydatnych do szkoły ludowej, lecz uczęszczających tylko 134,161. Przeto 446,808 dzieci było bez nauki.

Porównawszy z uwagą niniejszy wykaz dzieci pobierających naukę i dzieci bez nauki, przekonamy się według powyższych liczb, że sprawa szkół ludowych w Galicyi w obec innych krajów Monarchii wypada na naszą niekorzyść. — I cóż czynić? Odpowiedź łatwa....

Nakoniec poczuwam się, moi Bracia do obowiązku polecić wam książeczkę pod tytułem: „*O szkole ludowej*“. Tę książeczkę nie wielką ale zawierającą ważne i pouczające wiadomości o szkole ludowej, kupiło od

p. *Skoczka* Towarzystwo Przyjaciół Oświaty w Krakowie. Ktokolwiek weźmie tę książeczkę do ręki, ten ją pewnie całą przeczyta nietylko z prawdziwą przyjemnością lecz także z pożytkiem dla siebie i dla swoich rodaków. Każdy ją kupić może, bo jest tania.

Miłość prawdy.

Święty *Jan Kanty* wracając raz do domu od chorej staruszki odmawiał w drodze pacierze. Wieczór się zbliżał, kiedy znużony długim pochodem, zboczył do lasu, aby wypocząć. Lecz zaledwie zniknął mu z oczu gościniec, wypadli zbójcy z gęstwiny i grozili mu śmiercią, jeżeli im nie odda wszystkiego, co ma przy sobie.— „Śmierci się nie boję", odrzekł Jan spokojnie, „bo ta jest w ręku Boga. Lecz abyście zabójstwa nie popełnili, oddaję wam chętnie wszystko, co posiadam."—Przysiąż nam, że nie masz nic więcej przy sobie —. zawołali zbójcy. — „Bóg mi świadkiem, że oddałem wam wszystko!—Nie nalegając dłużej, odeszli zbójcy, a ś. Jan poszedł dalej do domu, dziękując Bogu, że go uratował. Lecz gdy sięgnął ręką do kieszeni, spostrzegł z przerażeniem, że w niej jeszcze jeden pieniądz został. Strwożony, że skłamał mimowolnie, wraca spiesznie w tę stronę, kędy odeszli zbójcy i znalazłszy ich, rzecze do zdziwionych jego powrotem: „Darujcie! — skłamałem mimo chęci. Oto jeszcze jeden pieniądz został mi w kieszeni. Weźcie go!"—Złoczyńcy zdziwieni taką miłością prawdy, padli na kolana przed sługą Bożym, i oddając mu zabrane pieniądze, prosili, aby je między ubogich rozdzielił, a czasem i za nich się pomodlił.

H. Witowski Red.odpow. Nakł.Red. W dr.*Czasu* W. Kirchmayera.